

Z kalendarza polskiego

Lipiec 1944 – powstanie PKWN

22 lipca 1944 r. Radio Moskwa podało treść tzw. Manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Manifest zawierał m.in. następujący fragment: „Emigracyjny »rząd« w Londynie i jego delegatura w Kraju jest władzą samowładczą, władzą nielegalną, opiera się na bezprawnej faszystowskiej konstytucji z kwietnia 1935 roku. »Rząd« ten hamował walkę z okupantem hitlerowskim, swą awanturniczą polityką pchał Polskę ku nowej katastrofie. (...) Dlatego Krajowa Rada Narodowa, tymczasowy parlament narodu polskiego, powołała POLSKI KOMITET WYZWOLENIA NARODOWEGO jako legalną tymczasową władzę wykonawczą dla kierowania walką wyzwoleniczą narodu, zdobycia niepodległości i odbudowy państwowości polskiej”. W ten sposób Stalin dał publiczny wyraz swoim planom dominacji ZSRS nad powojenną Polską. Koncepcja powołania PKWN wywodziła się wprost od leninowskiego Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego Polski z roku 1920. Stalin postanowił powołać własny, całkowi-

cie zależny od niego, marionetkowy „rząd polski” i wprowadzić jego władzę na bagnietach Armii Czerwonej. Nazwę „Komitet Wyzwolenia Narodowego” zaproponował Stalin, on również zdecydował o składzie osobowym komitetu. Przewodniczącym został Edward Osóbka-Morawski, wiceprzewodniczącymi – Wanda Wasilewska i Andrzej Witos. Łącznie w skład komitetu wchodziło 15 członków na stanowiskach kierowników resortów – odpowiedników ministerstw. Pierwsze posiedzenie PKWN odbyło się w Moskwie 20 lipca 1944 roku. Oficjalna wersja, podana w audycji radiowej Związku Patriotów Polskich, mówiła jednak, iż PKWN zawiązał się w Chelmie dopiero 22 lipca. W rzeczywistości członkowie PKWN przybyli do kraju dopiero 27 lipca, i to bezpośrednio do Lublina. Komitet w swoim manifestie zapowiadał przemiany społeczne, dalszą walkę z Niemcami oraz zmianę granic na zachodzie. Praktyczna działalność PKWN opierała się na trzech elementach: sile Armii Czerwonej, aparacie bezpie-

czeństwa publicznego, restrykcyjnych dekreтах. Głównym celem jego działalności było zlikwidowanie struktur Polskiego Państwa Podziemnego, zwłaszcza Armii Krajowej. Na mocy takich postanowień PKWN jak Dekret „O rozwiązaniu tajnych organizacji wojskowych na terenach wyzwolonych” czy „O wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną oraz dla zdrajców Narodu Polskiego” lub też „O przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy państwa” tyśiące żołnierzy AK trafiło do więzień i obozów. Traktowano ich na równi z funkcjonariuszami niemieckiej policji politycznej lub nawet gorzej. Wobec wielu komunistycznych sądów wojskowych wydały wyroki śmierci. 31 grudnia 1944 roku PKWN został przekształcony w Tymczasowy Rząd Polski, który kontynuował linię polityczną PKWN, dążącą do całkowitego podporządkowania Polski imperium sowieckiemu.

oprac. Mirosław Surdej, IPN Rzeszów

TWARZE BEZPIEKI



Antoni Alster „Antek”, „Hans”, „Komar”, „Sierpień”, „Sterowski”, „Tracz”, „Wit” (1903-1968) – pułkownik, działacz komunistyczny, zastępca przewodniczącego Komitetu ds. Bezpieczeństwa Publicznego, wiceminister spraw wewnętrznych.

Syn Mojżesza (według niektórych źródeł – Michała). Urodził się w Rzeszowie w rodzinie drobnego kupca. W wojskowej ankiecie personalnej podał, że jest „samoukiem w zakresie szkoły średniej”. W młodości pracował fizycznie jako palacz w kopalni w Sierszy Wodnej oraz w drukarni w Rzeszowie na etacie maszynisty drukarza. Do Komunistycznej Partii Robotniczej Polski wstąpił w 1924 roku. Szybko awansował w strukturze partyjnej. W 1924 r. został sekretarzem KM KPRP w Rzeszowie, a od 1925 r. członkiem krakowskiego KO Komunistycznej Partii Polski, zaś po przybyciu do Warszawy w maju 1926 r. objął funkcję sekretarza KD KPP Powiśle. Działał w KPP w okręgach: częstochowsko-piotrkowskim, płockim, krakowskim, łódzkim, a także na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim. Ukończył Międzynarodową Szkołę Leninowską w Moskwie. W 1936 r. został oddelegowany do Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy. Był wielokrotnie aresztowany i skazywany za działalność antypaństwową przez sądy okręgowe w Krakowie, Warszawie i Lwowie (najwyższy wyrok wyniósł 9 lat pozbawienia wolności). Wyszedł z więzienia w Tarnowie w związku z wybuchem wojny w 1939 roku. Od września 1939 r. do czerwca 1941 r. przebywał we Lwowie, Tarnopolu i Charkowie. Pracował wówczas w drukarni i Związku Zawodowym Pracowników Poligrafii. Przeszedł trzymiesięczne przeszkolenie w Armii Czerwonej.

Po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej przeniósł się na Kaukaz, a następnie do Baszkirii. Pracował w przemyśle zbrojeniowym. Został skierowany przez władze komunistyczne do Międzynarodowej Szkoły Partyjnej w Kuszarenkowie. Wstąpił do armii Berlinga, gdzie zaczął karierę od stopnia szeregowca. Szybko awansował. Pełnił funkcję oficera oświatowego w I Korpusie Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR. Następnie został zastępcą szefa Wydziału Oświatowego II Dywizji

Piechoty, a od listopada 1943 r. szefem Wydziału Polityczno-Wychowawczego II DP. Od maja 1944 r. do lipca 1944 r. sprawował funkcję szefa Wydziału Polityczno-Wychowawczego w Polskim Sztabie Partyzanckim, powołanym przez Centralne Biuro Komunistów Polskich. Po utworzeniu PKWN został jego przedstawicielem przy Dowództwie II Frontu Białoruskiego Armii Czerwonej.

Pełnił ważne funkcje w strukturach PPR. Od sierpnia 1944 r. kierował Wydziałem Wojskowym KC PPR. Po styczniowej ofensywie Armii Czerwonej w 1945 r. organizował struktury partyjne i administracyjne na Pomorzu. Wchodził wówczas w skład tzw. Pomorskiej Grupy Operacyjnej PPR. Od 20 lutego 1945 r. do maja 1947 r. pełnił funkcję I sekretarza KW PPR w Bydgoszczy. W grudniu 1945 r. został zastępcą członka KC PPR. Od maja 1947 r. pracował jako zastępca kierownika Wydziału Organizacyjnego KC PPR. Następnie powołano go w skład Sekretariatu i Biura Organizacyjnego KC PPR (3 listopada 1948 r.). Po utworzeniu PZPR nadal pozostawał w strukturach centralnych partii. Na pierwszym zjeździe został wybrany na członka Biura Organizacyjnego KC PZPR, w którym zasiadali wówczas m.in. Bolesław Bierut, Jakub Berman, Hilary Minc. W styczniu 1950 r. objął stanowisko zastępcy kierownika Wydziału Organizacyjnego KC PZPR, a w kwietniu 1952 r. awansował na kierownika. W latach 1948-1964 wchodził w skład KC PZPR. Od 1945 r. był posłem: komunistycznego „parlamentu” – Krajowej Rady Narodowej, sejmu ustawodawczego (1947-1952) oraz sejmu PRL (1952-1956).

Z aparatu partyjnego przeszedł do służby w aparacie bezpieczeństwa. Od 10 grudnia 1954 r. pełnił funkcję pierwszego zastępcy przewodniczącego Komitetu ds. Bezpieczeństwa Publicznego. W związku z likwidacją KBP i reorganizacją MSW 11 grudnia 1956 r. został mianowany wiceministrem spraw wewnętrznych. Odpowiadał wówczas za Departament III SB MSW (zwalczanie opozycji, kontrola gospodarki), Biuro „B” SB MSW (obserwacja zewnętrzna), Biuro „W” SB MSW (kontrola korespondencji) i Biuro Ewidencji Operacyjnej SB MSW. 4 maja 1962 r. został odwołany z MSW. Jeszcze tego samego miesiąca objął stanowisko podsekretarza stanu w ministerstwie gospodarki komunalnej, które piastował do grudnia 1967 roku.

Był wielokrotnie odznaczany, w tym Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski. Zmarł 30 września 1968 r. (według niektórych publikacji 29 września) w Warszawie. W 1969 r. jego rodzina wyjechała do Izraela.

oprac. Marcin Bukata, IPN Rzeszów

Dodatek historyczny IPN
Nasz Dziennik 7/2008 (14)Po Zagładzie
– Kielce 1946

FOT. ARCH. IPN

Wracamy do wielokrotnie już opisywanej, ale wciąż nierozwikłanej zagadki tzw. pogromu kieleckiego. Prezentujemy zawartość drugiego tomu pracy zbiorowej „Wokół pogromu kieleckiego”. Analizujemy hipotezę o prowokacji ze strony UB i NKWD i podajemy wykaz ofiar tragedii. Do książki, która ukaże się wkrótce nakładem IPN, zostanie dołączony film dokumentalny Artura Janickiego „Pogrom czy zbrodnia”.

Dr Marek Klecel

Kielce 1946: prowokacja wcale niewykluczona

O pogromie kieleckim 4 lipca 1946 roku na pozór wszystkim wiadomo: tłum mieszkańców Kielc podniecony plotką o zabiciu przez Żydów polskiego chłopca zaatakował zamieszkaną przez ludność żydowską kamienicę przy ul. Planty, także siedzibę Komitetu Żydowskiego, gdzie chłopiec miał być przetrzymywany. W tłumie znaleźli się również funkcjonariusze milicji i żołnierze Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego, wysłani tam w celu zaprowadzenia porządku. Co najważniejsze, to oni, według niektó-

rych relacji, oddali pierwsze strzały w okna kamienicy. Dlaczego strzelali? Ulegli panice czy też zachowaniom tłumy i niepostrzeżenie antysemityzmowi, którym tłumaczy się te i podobne wydarzenia z czasów II wojny światowej? Na te pytania i wątpliwości nie ma ostatecznej odpowiedzi mimo licznych badań historycznych prowadzonych przez kilkanaście ostatnich lat, mimo śledztwa IPN, wielu publikacji i książek, w tym głośnej ostatnio, lecz nierzetelnej i

Dokończenie na s. 11

Dr Marek Klecel

Kielce 1946: prowokacja wcale niewykluczona

Dokończenie ze s. I

prowokacyjnej książki Jana Tomasza Grossa pt. „Strach”.

Jeśli nie ma pełnej odpowiedzi na te pytania, pozostają wątpliwości co do tego, jak było naprawdę, jakie były przyczyny tych zdarzeń, ich tło i rozwój: przypadkowy i żywiołowy, wynik chaosu, zamętu lub nieudolności władz miasta, czy też w jakiś sposób kontrolowany, mający ich przyzwolenie. Z samego przebiegu zdarzeń wynika jednak, że była to sytuacja skomplikowana, zawiślana i niemająca jednej przyczyny, złożyło się na nią wiele sprzecznych, konfliktowych okoliczności, które doprowadziły do tragicznego końca. W każdym razie zająć kieleckich nie da się wyjaśnić antysemityzmem, tak jak to robi wielu badaczy i publicystów, przyjmujących tylko żydowski punkt widzenia i powielających schemat o odwiecznym polskim antysemityzmie, mających w istocie antypolskie uprzedzenia i także nastawienie. Jest też wiele innych okoliczności tych wydarzeń, które trzeba wziąć pod uwagę, by jak najpełniej wyjaśnić owe tragiczne chwile.

W wielu dokumentach i pracach badawczych, zebranych w dwóch tomach publikacji „Wokół pogromu kieleckiego” (IPN 2006 i 2008), pojawia się wątek prowokacji władz komunistycznych polskich i sowieckich. Trzeba bowiem wziąć pod uwagę obecność w Kielcach doradców sowieckich, będących łącznikami między NKWD a Urzędem Bezpieczeństwa, którego szefem był wtedy Sobczyński vel Switaj, wcześniej znany z represji wobec Żydów w czasie wojny jako partyzant Armii Ludowej, później szef UB w Rzeszowie. Drugi pogrom, a raczej jego próba, miał miejsce w Krakowie w sierpniu 1945 roku; wiadomo, że uczestniczyły w nim wojsko i milicja. O początku wydarzeń kieleckich wiemy właśnie z raportu doradcy sowieckiego Szpilewoja dla jego przełożonych. Nie musi to być raport niewiarygodny. Donosił on w lipcu 1945 roku m.in.: „Pracownik 1. Komisariatu Milicji Sędek według decyzji naczelnika Zagórskiego wyznaczył do przeprowadzenia rewizji 12 milicjantów. Polecił przeprowadzenia rewizji w Komitecie Żydowskim wydał zastępcą naczelnika Wydziału Politycznego wojewódzkiej milicji – major Gwiazdowicz.



Kamienica przy ul. Planty, gdzie 4 lipca 1946 r. miała miejsce tragedia

Kolejny autor, Marek Jończyk, przedstawił istniejące w mieście struktury i stan osobowy aparatu bezpieczeństwa, milicji i wojska. Czytając ten artykuł, warto mieć przed oczyma rozłożoną mapę Kielc: „wszystkie kluczowe punkty w mieście były doskonale kontrolowane przez UB, MO oraz wojsko, zarówno polskie, jak i sowieckie” – pisze autor. Także kamienica przy ul. Planty 7, położona około 100–150 metrów od głównych siedzib kieleckich instytucji siłowych. Co więcej, kilka dni przed pogromem – w okresie referendum – kielczanie nie mieli wątpliwości, kto sprawuje kontrolę nad miastem, jego ulicami, placami i podwórkami. Wywody autora kierują czytelnika w stronę refleksji na temat prowokacyjnego charakteru zajścia z 4 lipca.

Następny artykuł, pióra Ryszarda Śmietanki-Kruszelnickiego, jedynie wzmacnia i pogłębia powyższą hipotezę. Zajścia przy ul. Planty 7 w swej początkowej fazie, jak podkreśla autor, mogły być z łatwością powstrzymane przez siły porządkowe. Swista bezradność UB zderzyła się z wyjątkowo bezkarną aktywnością osób wykrzykujących hasła antysemityczne. Czy sztucznie zatem podgrzewano atmosferę nienawiści? Czy powstrzymanie przez funkcjonariuszy porządku publicznego księży idących na spotkanie z tłumem wpisywało się w tę bezradność, czy raczej prowokację? Akt zbrodni dokonał się w środkowej sekwencji dramatycznego scenariusza, które-

go pierwsze sceny opowiadały o puszczaniu plotki na temat kolejnego porwania polskiego dziecka, a ostatnie o aktywnym udziale przedstawicieli sił mundurowych w pogromie. Podgrzanie antyżydowskich nastrojów wśród kielczan zostało zastopowane jeszcze tego samego dnia przez te same siły porządkowe, które kilka godzin wcześniej wykazały się totalną bezradnością i nie poczuwały się do odpowiedzialności za stan bezpieczeństwa osób mieszkających przy ul. Planty 7.

W drugiej części książki sędzia Andrzej Jankowski (we wstępie wspierany przez Jacka Żurka) dokonał wyboru źródeł procesowych z bogatej dokumentacji z procesów „odpryskowych”, w ogóle do tej pory niepublikowanych. Jest to lektura trudna, szczególnie część zawierająca protokoły oględzin zwłok i oględzin lekarskich osób pobitych i rannych.

Praca autorów publikacji zbliża czytelnika do wielu odpowiedzi, a jednocześnie – i na tym polega urok historii – otwiera pole dla nowych pytań, staje się podnieciwą dla kontynuatorów dzieła poznania prawdy. W tym przypadku dzieje się tak nie tylko z racji odkrycia nowych źródeł, ale bardziej może z powodu poszerzenia się horyzontów samych badaczy. W ślad za tym procesem poznania – jak pisze Ryszard Śmietanka-Kruszelnicki – jesteśmy świadkami „poszerzenia się »mocy informacyjnej« źródeł”.

SYLWETKI NIEZŁOMNYCH



Edward Bednarski

„Podziemski”, „Bławatek”
(1899-1948),żołnierz AK, NOW i NZW,
działacz SN

Urodził się w Jarosławiu, s. Franciszka i Józefy z d. Marek. Ukończył 4 klasy szkoły powszechnej i 3 klasy gimnazjum w Jarosławiu. W latach 1917-1918 odbywał służbę wojskową w armii austro-węgierskiej, a następnie do jesieni 1920 r. w 39. pp. Strzelców Lwowskich, w którego szeregach brał udział w walkach z Ukraińcami w Małopolsce Wschodniej i w wojnie polsko-bolszewickiej. Po demobilizacji w stopniu plutonowego wrócił do Jarosławia, gdzie pracował jako ogrodnik. Od początku lat 30. był członkiem miejscowego kółka Stronnictwa Narodowego.

W czasie okupacji niemieckiej Bednarski aktywnie zaangażował się w działalność w wojskowych i cywilnych strukturach podziemia narodowego. Wiosną 1942 r. Bronisław Dłuszyński ps. „Sęp”, szef wydziału organizacyjnego komendy powiatowej Narodowej Organizacji Wojskowej w Jarosławiu, zwerbował go do NOW. Jednocześnie Bednarski wchodził w skład zarządu Okręgu Rzeszowskiego SN. W jego mieszkaniu przy ul. Blichowej 8 mieścił się punkt legalizacji dokumentów i kolportażu prasy podziemnej. Tutaj przechowywano również archiwum i pieniądze organizacyjne oraz magazynowano broń.

Po zajęciu Podkarpacia przez wojska sowieckie Bednarski kontynuował działalność konspiracyjną w podziemiu narodowym. Do lata 1945 r. był kwatermistrzem w komendzie Okręgu Rzeszowskiego Narodowego Zjednoczenia Wojskowego i jednocześnie szefem wydziału finansowo-gospodarczego w zarządzie Okręgu Rzeszowskiego SN. Na przełomie 1945/1946 objął najprawdopodobniej kierownictwo wydziału propagandy w komendzie okręgowej NZW. Nie najlepiej układały się stosunki Bednarskiego z ówczesnym komendantem Okręgu Rzeszowskiego NZW Piotrem Woźniakiem ps. „Wir”. Przyczyną był przede wszystkim fakt, iż z rozkazu „Wira” w końcu kwietnia 1946 r. został zastrzelony Dłuszyński „Sęp”, szef okręgowego Pogotowia Akcji Specjalnej. Wykonanie wyroku na „Sępie” spowodowało, iż Bednarski odsunął się od czynnej działalności konspiracyjnej.

30 lipca 1946 r. Bednarski został zatrzymany w Jarosławiu przez funkcjonariuszy UB i w dniu następnym osadzony w areszcie WUBP w Rzeszowie. Podczas kilkunastodniowego śledztwa prowadzonego przez Sekcję III Wydziału III WUBP zataił swoją przynależność do NZW oraz SN i z braku dowodów został zwolniony. Wkrótce po powrocie do Jarosławia spotkał się z Anielą Gliniak ps. „Nela”, „8042”, prosząc ją o kontakt z ZG SN. Zamierzał poinformować władze Stronnictwa o nie najlepszej – jego zdaniem – sytuacji w Okręgu Rzeszowskim NZW. „Nela” umówiła go na spotkanie w Krakowie z Krystyną Madurowicz ps. „Basia”, „8008”, łączniczką Tadeusza Macińskiego ps. „Prus”, kierownika wydziału organizacyjnego ZG SN. 6 października 1946 r. Bednarski spotkał się w Krakowie z „Basią” oraz Janem Wróblem ps. „Jerzy”, szefem łączności w wydziale organizacyjnym ZG SN, z którym w dniu następnym pojechał do Katowic na rozmowę z „Prusem”. Podczas spotkania z Macińskim Bednarski poinformował go o zabójstwie „Sępa”, o rozluźnieniu dyscypliny w szeregach NZW w Okręgu Rzeszowskim oraz o tym, iż „Wir” nie potrafi zapanować nad tą sytuacją. „Prus” obiecał przyjechać na teren Okręgu Rzeszowskiego, aby osobiście zbadać i wyjaśnić te zarzuty (nie zdążył, gdyż w grudniu 1946 r. został aresztowany) oraz przysłał Bednarskiemu paczkę z kilkoma broszurami SN (za pośrednictwem „Basi” i „Neli” otrzymał ją w listopadzie).

9 maja 1947 r. Bednarski został ponownie aresztowany, przewieziony do Rzeszowa i osadzony w areszcie WUBP. Śledztwo prowadzone przez funkcjonariuszy Sekcji III Wydziału III WUBP zakończono 21 sierpnia. Akt oskarżenia zarzucał mu popełnienie przestępstw z art. 86 § 1 i 2 kkWP. Nazajutrz Bednarski wraz ze współoskarżoną Anielą Gliniak został przewieziony do więzienia na rzeszowskim zamku. 29 sierpnia akt oskarżenia zatwierdził prokurator WPR w Rzeszowie ppłk Cezary Matkowski.

7 października 1947 r. przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Rzeszowie rozpoczął się proces Bednarskiego oraz Gliniak. Przewodniczącym składu sędziowskiego był mjr dr Jan Lubaczewski, oskarżycielem – prokurator por. Marian Stokłosa. 15 listopada Bednarski został skazany na karę 8 lat więzienia oraz utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych przez 4 lata. Na mocy ustawy o amnestii z 22 lutego 1947 r. orzeczona kara pozbawienia wolności została złagodzona do 4 lat. 8 stycznia 1948 r. na posiedzeniu niejawnym Najwyższy Sąd Wojskowy pod przewodnictwem płk. Kazimierza Drohomireckiego utrzymał w mocy ten wyrok, pozostawiając bez rozstrzygnięcia skargę rewizyjną wniesioną przez adwokata. Trzy tygodnie później Bednarski już nie żył. Zmarł w więzieniu na rzeszowskim zamku 29 stycznia 1948 roku. Oficjalną przyczyną jego śmierci, podaną przez lekarza więziennego, była „dekompensacyjna wada serca”.

oprac. Krzysztof Kaczmarski, IPN Rzeszów

DODATEK PRZYGOTOWUJE BIURO EDUKACJI PUBLICZNEJ IPN.

www.ipn.gov.pl

Redaktorzy:

dr Krzysztof Kaczmarski, krzysztof.kaczmarski@ipn.gov.pl (Rzeszów 017 860 60 25)

Romuald Niedzielko, romuald.niedzielko@ipn.gov.pl (Warszawa 022 431 83 73)

ADRES DO KORESPONDENCJI:

DODATEK IPN DO „Naszego Dziennika”

UL. TOWAROWA 28, 00-839 WARSZAWA

SPRZEDAŻ WYDAWNICTW IPN: TEL. (022) 581 88 72

Dokończenie ze s. V

Polacy – jak choćby piszący te słowa – wyjeżdżający do Stanów Zjednoczonych i zwiedzający Muzeum Holocaustu w Waszyngtonie muszą zderzyć się z trudnym do przyjęcia przekazem historycznym. Codziennie tłumy turystów wychodzą stamtąd z dwiema informacjami na temat Polaków: 1. Było nas najwięcej spośród „Sprawiedliwych wśród narodów świata”; 2. Ostatnim etapem holocaustu i potencjalnym zwiastunem powtórki z tragedii drugiej wojny światowej był pogrom w Kielcach z 4 lipca 1946 roku.

Wydarzenie to wpisuje się w podstawowe przesłanie ekspozycji: świat już raz zlekceważył pierwsze sygnały z lat trzydziestych XX w. świadczące o zbliżającej się fali nienawiści wobec Żydów, czego skutkiem był holocaust. Obowiązkiem świata jest zachowanie czujności, by nie dopuścić powtórnie do zbrodni i w zarodku (vide Kielce) niszczyć pojawiające się pierwsze sygnały. Autorzy ekspozycji zdają się mówić, że Żydzi będą stale przypominać o zagrożeniu i jego podłożu – tradycji chrześcijańskiej. A zatem, niezależnie od naszej woli, istnieje konieczność konfrontowania się z przekazem o relacjach polsko-żydowskich w czasie drugiej wojny światowej i po jej zakończeniu; przekazem pisany z pozycji nie zawsze zgodnych z wrażliwością, pamięcią polską bądź – po prostu – z prawdą historyczną.

Stosunki polsko-żydowskie w XX w. rzeczywiście obfitowały w wydarzenia i napięcia. Wielka w tym „zasługa” tych trzech: Niemców i Sowietów, którzy swoją polityką wobec Polski i Polaków prowadzoną od 1939 r. potrafili dodatkowo skłócić z nami naród żydowski. Intuicja podpowiada zatem, a i nią powinien kierować się dyrektor Biura Edukacji Publicznej IPN, że należy polskiemu czytelnikowi sukcesywnie dostarczać kolejne prace pomagające poznać i zrozumieć wzajemne relacje polsko-żydowskie.

Czy drugi tom „Wokół pogromu kieleckiego” spełnia pokładane w nim nadzieje? Tytuł pozycji pozwolił redaktorowi, sędziemu Andrzejowi Jankowskiemu, na dość swobodne poruszanie się po obrzeżach głównego wydarzenia z 4 lipca 1946 roku. W otwierającym książkę artykule Krzysztof Urbański prezentuje kondycję gospodarczą i społeczno-kulturalną mniejszości żydowskiej samorządnie rozwijającej się w Kielcach, liczącej w 1939 r. ponad 20 tys. mieszkańców (jedna trzecia całej społeczności miejskiej). Ten w miarę idylliczny stan, którego gwa-

raniem było niepodległe państwo polskie i jego prawo, został w sposób nieodwracalny zniszczony wraz z upadkiem II RP. Niemcy, krok po kroku i za pomocą coraz to surowszych rozporządzeń najpierw zniszczyli dotychczasowe życie mieszkańców Kielc, a następnie fizycznie unicestwili trzecią część obywateli miasta. Nieliczni ocalali Żydzi, którzy – wbrew potocznym sądom – bez większych trudów odzyskiwali po wojnie przed sądami grodzkimi swoje nieruchomości, jeśli nie zostały przejęte przez państwo.

Grzegorz Miernik – częściowo polemizując z Urbańskim – przedstawia kondycję materialną mieszkańców Kielc po wojnie, podkreślając pauperyzację społeczeństwa, poczucie niesprawiedliwości wobec względnego bogactwa przedstawicieli władzy i mniejszości żydowskiej, wspomaganą przez międzynarodowe organizacje charytatywne. Równocześnie polscy mieszkańcy Kielc byli wspierani przez diecezjalną Caritas, reaktywowaną już na początku 1945 r. przez ks. bp. Czesława Kaczmarka. Żydzi, jak się wydaje, nie mogli stanowić zagrożenia, skoro w przeddzień pogromu było ich nie więcej niż 250, skupionych wokół kilku dosłownie budynków w rozległym mieście. W sumie zaś blisko 50 tys. mieszkańców Kielc żyło problemami przyziemnymi – z dnia na dzień, obok Żydów i obok władzy. Grzegorz Miernik przedstawił różne aspekty życia codziennego miasta i jego mieszkańców przed pogromem oraz po nim, pokazując, iż wówczas wydarzenie z 4 lipca 1946 r. nie odcisnęło się takim piętnem. Dlaczego? Być może dlatego, że cała ówczesna propaganda (o czym z kolei pisze Robert Kuśnierczak), w tym opisująca pogrzeb ofiar i główny proces, była sterowana przez czynniki zewnętrzne – przez centralę, władzę w Warszawie. Skromna mniejszość żydowska, jeszcze bardziej uszczuplona w wyniku zbrodni z 4 lipca 1946 r., stanowiła de facto margines, nierzucający na program dnia większości mieszkańców Kielc. Zbrodnia, choć dokonana się w pobliżu – po sąsiedzku, była równie obca jak jej ofiary; została przeniesiona przez władze na poziom ogólnopolskiej gry politycznej, przerastającej swym rozmiarem dzień powszedni miasta. W tym wirtualnym świecie propagandy zbrodnia miała być „ohydny przejawem antysemityzmu”, prowokacją „nieodbitków fašystowskich” szkodzących „interesom nowej demokratycznej Polski”. Wydaje się, że większe wrażenie wśród kielczan wywołała wiadomość o zastrzeleniu 23 września 1946 r. przez miejscowego milicjanta proboszcza ks. Stanisława Ziolkowskiego; w jego pogrzebie uczestniczyło blisko 20 tys. osób.

W drodze do Komitetu Żydowskiego Błaszczuk, Dygnarowicz i szereg milicjantów zwracało się do przechodniów: „Chodźmy, zrobimy rewizję u Żydów, bo oni zabijają polskie dzieci”. W ten sposób do Komitetu Żydowskiego milicjanci przyszedli z tłumem liczącym około 300 osób”. O obecności sowieckich czynników w Kielcach zaświadcza sędzia Andrzej Jankowski, który w 1992 roku wszczął śledztwo w sprawie pogromu kieleckiego (później został od niego odsunięty), a w 1946 roku był pośrednio świadkiem wydarzeń. Słyszał mianowicie rozmowę żołnierzy KBW: „Z rozmowy ich wynikało, że byli na miejscu pogromu, wdarli się do domu zamieszkanego przez Żydów, bili i zabijali Żydów przy zachęcie i aprobachie jakiegoś sowieckiego („ruskiego”) majora. O ile pamiętam, mówili też coś o jakichś strzałach ze strony Żydów”. W tym czasie był także w Kielcach wysoki funkcjonariusz MBP, dyrektor Adam Humer, mający tam kontrolować przebieg referendum.

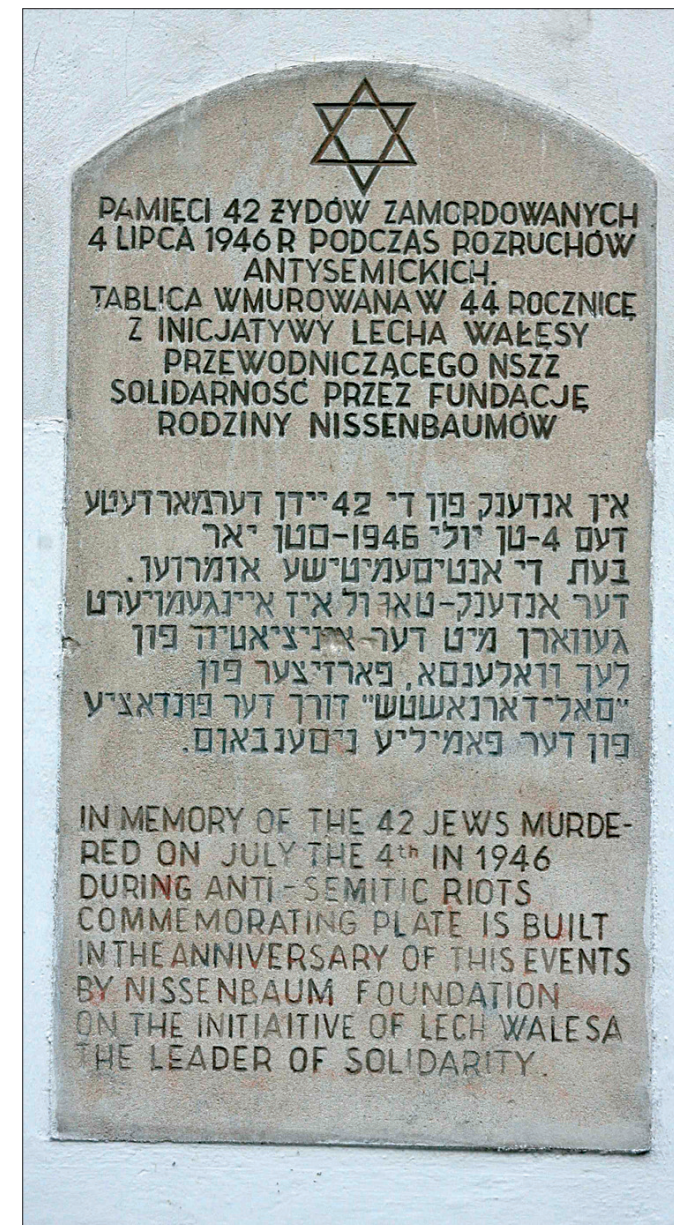
Również J.T. Gross w swej książce nie mógł całkowicie pominąć wątków prowokacji, przytaczając relacje żydowskich świadków, chociaż nie wziął ich pod uwagę w ogólnej ocenie wydarzeń, kierował się bowiem tylko jednym kluczem, a raczej wytrychem – polskiego antysemityzmu. Mimowolnie opisuje jednak całą skomplikowaną sytuację: „Z budynku Komitetu Żydowskiego doktor Kahane telefonował do Sobczyńskiego, domagając się wycofania milicji; zastępca Sobczyńskiego kapitan Mucha, który też był w budynku, przez telefon naglił o przysłanie posiłków; wiceprzewodniczący Komitetu Żydowskiego Chil Alpert telefonował o pomoc do NKWD, »ale odpowiedzieli, że nie mają jednostek w polskich mundurach, a nie chcą wysłać w rosyjskich, żeby Polacy nie mówili, że Rosjanie ich mordują«”. Dalej, po opisie zamętu, który powstał w tłumie pod kamienicą żydowską, Gross przytacza ustalenia historyka Bożeny Szaynok: „między godziną 10 a 10.30 na Plantach pojawiło się wojsko. »Przybyłe wojsko nie miało wytłumaczone, że chodzi o prowokację, ani też nie miało specjalnych rozkazów od dowództwa. Jednostki wojskowe pomieszały się, obstawiały budynek komitetu żydowskiego, pozostawiając rozwydrzony tłum w zgromadzeniu«. Część żołnierzy weszła do budynku (...). Wejście milicjantów i żołnierzy do domu żydowskiego było początkiem pogromu”. Wtedy padły strzały oddane przez żołnierzy czy milicjantów. Świadek Alpert, na którego powołuje się Gross, relacjonował: „Żołnierze zaczęli strzelać w nasze okna. (...) W samym domu Planty 7 w Kielcach Żydów mordowało wojsko. Do kibucu żołnierze najpierw strzelali przez drzwi, a potem wdarli się, strzelali do ludzi i rzucali ofiary w tłum, który je dobijał”. Na pytanie, jacy to żołnierze, jakie oddziały strzelały do Żydów, odpowiada sam Gross: „Pośród przeszło stu osób aresztowanych jeszcze tego samego dnia za udział w pogromie znalazło się 34 żołnierzy i oficerów Wojska Polskiego oraz 6 żołnierzy i oficerów KBW, zbrojnego ramienia Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego”. A więc strzelali żołnierze i oficerowie WP i UB, organów nowej, komunistycznej władzy w Polsce. Od tego zaczął się pogrom, w którym uczestniczył później rozhisteryzowany i zapewne nastawiony antysemicko tłum, ale to nie on, jak z tego wynika, był jedynym sprawcą krwawych zająć. Do tego dołączyły się również konflikty w dowództwach UB i milicji, chaos w zarządzie miasta, zaskoczenie, bodaj jakaś prowokacja, którą Gross wyklucza, bo patrząc na wszystko z jednego, żydowskiego punktu widzenia, nie chce widzieć tego, co sam opisał: całej złożoności i tragizmu sytuacji, żywiołu podburzonego, a jednocześnie zastraszonego strzałami tłumy, którego nie można już było powstrzymać. Być może decydującego argumentu o mechanizmie prowokacji, wypróbowanej przecież od dawna zarówno w Rosji, jak i w Związku Sowieckim, dostarczył ostatnio, podczas sporów i dyskusji o książce Grossa, wspomniany sędzia Andrzej Jankowski. Znalazł on relację żydowskiej mieszkanki kamienicy, Hanki Alpert, według której jedna z grup żołnierzy, którzy wdarli się do jej mieszkania, zdjęła mundury, po czym funkcjonariusze ci otworzyli okna i oddali strzały do tłumy. W ten sposób zamknęłyby się ogniu prowokacji, wywołując nieuchronną reakcję tłumy: wściekłość i zarazem panikę, zapłon wybuchu i tumultu, nieunikniony w każdej zbiorowości. Różne, rozbieżne relacje składałyby się w całość: tłum został wzięty w dwa ognie, stworzono również pozory, że to Żydzi atakują, a ludzie z tłumy się bronią. Potwierdzałyby to także oględziny zwłok ofiar. Według sędziego Jankowskiego, 11 spośród 42 zabitych miało rany postrzałowe, dalszych 11 rany klute bagnetem karabinu rosyjskiego typu Mosin, obrażenia głowy u innych zadane ciężkim przedmiotem wskazywały raczej na egzekucję niż pobicie w ulicznym starciu.

Można postawić pytanie, czemu w ogóle miałyby służyć taka prowokacja, po co by ją wywoływano? Otóż mogłaby mieć wyraźne cele polityczne w skomplikowanej sytuacji Polski po wojnie, w czasie wprowadzania sowieckiego systemu komunistycznego w całej Europie Wschodniej. Mogłaby kompromitować Polskę w oczach Zachodu jako kraj antysemicki, który sprawia kłopoty i wymaga silnej władzy, mogłaby usprawiedliwiać taką władzę w działaniach represyjnych, a zarazem osłaniać metody działania systemu komunistycznego, jego fałszerstwa (w tym czasie odbywało się referendum) i zbrodnie – sprawa mordu w Katyniu stała się na wokandy Trybunału Norymberskiego. Odwracała uwagę od kampanii komunistycznej w całej Europie.

Jeśli ocena moralna krwawych zająć w Kielcach musi być jednoznaczna: tych 42 ludzi nie powinno zginąć, to już opis i interpretacja wydarzeń muszą być bardziej złożone, na pewno nie mogą ograniczać się do jednego motywu, jednej ich przyczyny: nieuleczalnego polskiego antysemityzmu, antysemityzmu zwykłych mieszkańców, ale też – milicjantów, żołnierzy, księży, członków partii komunistycznej. Gdyby antysemityzm w Polsce, która miała wtedy inne problemy, był tak powszechny, pogromy takie jak kielecki powtarzałyby się. Był tylko jeden.



FOT. M. BORAWSKI



FOT. M. BORAWSKI

Dr Jacek Żurek

Ofiary „pogromu kieleckiego”

Opracowane w oddziale kieleckim Instytutu Pamięci Narodowej dokumenty dotyczące zgonów i zranień ofiar „pogromu kieleckiego” ujawniają w zasadzie informacje potwierdzające wcześniejsze ustalenia śledztwa zakończonych przez prokuratora IPN w 2004 roku. Wiadomości o osobach zabitych są podane w analizowanych w śledztwie protokołach oględzin zwłok z 1946 r. oraz aktach stanu cywilnego i procesów sądowych cywilnych (część uzyskana przez pracowników oddziału kieleckiego IPN w 2006 r.). Dane na temat osób rannych przynoszą protokoły obdukcji lekarskich z 1946 roku.

4 lipca 1946 r. łącznie zabito na miejscu lub śmiertelnie raniono co najmniej 44 osoby (wśród których znalazło się dwoje dzieci nienarodzonych oraz kobieta zmarła później z ran). Większość z nich zginęła natychmiast, od gwałtownych uderzeń, na ogół w głowę, ciężkimi i tępymi przedmiotami. Od postrzałów zginęło dziewięć osób (w tym dwie osoby, Rywka Fisz i jej syn Abram, w trakcie napadu kryminalnego w podkieleckiej Cedzynie), czterech zabitych miało także rany postrzałowe. Co najmniej dwie osoby zginęły od ciosów prawdopodobnie zadanych bagnetem, a u jednej osoby zabitej stwierdzono dodatkowo także ranę (w śledztwie IPN wykazano sześć osób zabitych z ranami kłutymi, „których wygląd wskazywał, iż zadane one zostały bagnetami wojskowymi”). Pośród zbadanych 35 rannych rany postrzałowe

stwierdzono u pięciu z nich. Łącznie więc wśród 79 rannych i zabitych (w tym dwoje zabitych w napadzie kryminalnym i dwoje dzieci nienarodzonych), znalazły się nie więcej niż 24 ofiary – czyli prawie trzecia część – które zostały ranne bądź zginęły z rąk oprawców posługujących się bronią palną (karabiny z bagnietami, pistolety).

Calkowitą identyfikację zamordowanych (z czym najwyraźniej nie umieli poradzić sobie prowadzący śledztwo zarówno w 1946 r., jak i po roku 1991) utrudnił brak ustalenia tożsamości w protokołach oględzin zwłok 17 osób zabitych (w tym 12 mężczyzn) oraz jednego rannego. Na podstawie posiadanej ulotki-klepsydry w śledztwie IPN podano co najmniej 21 imion i/lub nazwisk osób, które miały ponieść śmierć 4 lipca, a nie zostały zidentyfikowane. Wśród nich być może znajduje się jedna osoba zabita, której tożsamość ustalono w protokołach oględzin zwłok.

Według danych śledztwa IPN 4 lipca 1946 r. zabito 39 Żydów (w tym dwoje w napadzie kryminalnym w podkieleckiej Cedzynie) i trzech Polaków (według informacji sędziego Andrzeja Jankowskiego jedna z tych ofiar była narodowości żydowskiej). Protokoły oględzin zwłok podają dane na temat tych osób: 27 mężczyzn obrzezanych, 5 kobiet o nieustalonej tożsamości (jedna w ciąży), 7 kobiet, sądząc z imion bądź nazwisk, pochodzenia żydowskiego (jedna kobieta w ciąży, która zmarła w szpitalu z powodu odniesionych ran), 3 mężczyzn bez adnotacji o obrzezaniu.

	Nazwisko i imiona	Przyczyna zgonu
1.	nieznany mężczyzna	przeźrzenie czaszki
2.	nieznany mężczyzna	uszkodzenie czaszki twardym i ostrym przedmiotem
3.	nieznany mężczyzna	złamanie podstawy czaszki i postrzał serca
4.	nieznany mężczyzna	zmażdżenie kości czaszki
5.	nieznany mężczyzna	zmażdżenie kości skroniowej i ciemieniowej przedmiotem twardym, krawędzistym
6.	nieznany mężczyzna	zmażdżenie substancji mózgowej
7.	nieznany mężczyzna	uszkodzenie kości czaszki i zmażdżenie substancji mózgowej
8.	nieznany mężczyzna	zmażdżenie kości czaszki i mózgu narzędziem twardym i tępym
9.	nieznany mężczyzna	uszkodzenia czaszki i mózgu przedmiotem twardym (nie wyklucza się, że śmierć nastąpiła na skutek rany postrzałowej brzucha)
10.	nieznany mężczyzna	uszkodzenie czaszki i mózgu (niewykluczone, że pozostałe rany zostały zadane bagnetem)
11.	nieznany mężczyzna	zmażdżenie czaszki i uszkodzenie mózgu przedmiotem twardym i tępym
12.	nieznany mężczyzna	uszkodzenie czaszki i mózgu przedmiotem twardym, możliwie ostrym i kanciastym (na przykład bagnetem)
13.	nieznana kobieta	zmażdżenie czaszki tępym i twardym narzędziem
14.	nieznana kobieta	złamanie podstawy czaszki i wgniecenie kości skroniowej narzędziem twardym, krawędzistym
15.	nieznana kobieta	uszkodzenie kości czaszki i mózgu przedmiotem twardym i tępym
16.	nieznana kobieta	uszkodzenia czaszki i mózgu przedmiotem twardym i ostrym (możliwie, że bagnetem)
17.	nieznana kobieta	uszkodzenia czaszki i mózgu przedmiotem twardym i tępym
18.	AJZENBERG Moszek Judka	strzaskanie czaszki i uszkodzenia mózgu narzędziem tępym i twardym
19.	ALBIRT (ALBERT)	postrzał od tyłu klatki piersiowej
20.	BRUK Izer	wylew krwawy śródczaszkowy od narzędzia twardego i tępego
21.	DAJCZ Boruch	zmażdżenie kości potylicznej i uszkodzenie substancji mózgowej narzędziem twardym, krawędzistym
22.	FISZ Hersz (Helani, Abram)	postrzał głowy z broni palnej z nieznaczną odległości
23.	FISZ Regina (Rywka)	postrzał głowy z broni palnej z odległości poniżej 1 metra
24.	GERTNER Bajla	zmażdżenie czaszki twardym i tępokrawędzistym narzędziem
25.	HARENDORF Lejzor	zmażdżenie czaszki narzędziem tępokrawędzistym
26.	JAWORSKI Jan	postrzał czaszki
27.	KAHANE Seweryn	rana postrzałowa z broni palnej krótkiej od strony tylnej klatki piersiowej w okolicy serca
28.	KARP Szmul	strzaskanie czaszki i uszkodzenie mózgu
29.	KIERSZ (KERSZ) Hersz (Herszel)	uszkodzenie czaszki i mózgu
30.	KIERSZ (KERSZ)	uszkodzenia czaszki ciężkim i tępym narzędziem
31.	MIKOŁOWSKI (MIKUŁOWSKI) Mendel	zmażdżenia kości potylicy z wgnieceniem kości do mózgu narzędziem twardym, tępokrawędzistym
32.	MOROWIEC (MORAWIEC) Moszek (Mojżesz)	uszkodzenia czaszki i mózgu przedmiotem twardym, możliwie ostrym, dwie rany postrzałowe barku i jedna klatki piersiowej
33.	NIEMIARSKI	rana postrzałowa brzucha
34.	PŁOSZOWSKA (PROSZOWSKA) Eстера (Hinda)	roztraskanie potylicy czaszki narzędziem krawędzistym, twardym
35.	PREIS (PREISS) Izaak (Icchaak)	wgniecenia i pęknięcia kości czaszki od narzędzia twardego, tępokrawędzistego
36.	RAJZMAN Róza	wylew krwawy śródczaszkowy od narzędzia twardego i tępego
37.	SAMBORSKA Genia (Gena)	rany ciężkie od uderzeń ostrym narzędziem w brzuch
38.	SOKOŁOWSKI Chile (Jechiele)	zmażdżenie czaszki twardym, ciężkim i tępokrawędzistym narzędziem
39.	SZUCHMACHER (SIUCHMACHER, SZUMACHER)	wgniecenie kości czaszki narzędziem twardym, tępokrawędzistym
40.	TAJTELBAUM (TEITELBAUM) Naftali	wylew krwawy śródczaszkowy od narzędzia twardego i tępego
41.	WAJNRIB (WEINTRAUB) Abram	uszkodzenia podstawy czaszki i mózgu, rany postrzałowe
42.	ZOBERMAN Fajwel	rany cięto-łuczne czaszki narzędziem krawędzistym

Dr hab. Jan Żaryn

Wokół pogromu kieleckiego

Jako jeden z inicjatorów pierwszego tomu pracy zbiorowej „Wokół pogromu kieleckiego”, która ukazała się w 2006 r. i wywołała sporo komentarzy, czuję szczególną satysfakcję, mogąc zaprezentować jej dalszy ciąg. Tom drugi, który ukaże się za kilka tygodni, podobnie jak i poprzedni składa się z dwóch części: artykułów autorskich, tematycznie związanych ze sobą i uzupełniających się wzajemnie, oraz z bogatej części dokumentacyjnej poprzedzonej krótkimi wstępami merytorycznymi. Dodatkowym segmentem obecnej edycji jest aneks, w którym prezentujemy wybrane głosy i recenzje nawiązujące do pierwszego tomu „Wokół pogromu kieleckiego” (opracowany przez Monikę Bielak). Recenzji tych było stosunkowo mało, mimo że artykuły zamieszczone w pierwszym tomie zostały osobno wydane w języku angielskim i skierowane bezpośrednio do badaczy zachodnich zajmujących się najnowszą historią Polski i regionu (w tym do badaczy z USA i z Izraela).

Tragedia kielecka jest nadal wspomnieniem żywym, tak dla Polaków (nie tylko dla kielczan), jak i dla Żydów. Stała się ona – dodajmy: niezastąpionym – symbolem stosunków polsko-żydowskich w pierwszych latach po wojnie. Dowodem na aktualność tego tematu jest zarówno treść, jak i społeczny odbiór wydanych ostatnio w języku polskim prac dwóch naukowców mieszkających na stałe w Stanach Zjednoczonych: Jana Tomasza Grossa („Strach”, Kraków 2007) oraz Marka Chodakiewicza („Po Zagładzie”, Warszawa 2007). W 2008 r. wydano co najmniej dwie książki, w których zebrano plon dyskusji na temat cytowanych tytułów: „Wokół »Strachu«”. Dyskusja o książce Jana T. Grossa”, wybór M. Gądek, Wydawnictwo Znak, Kraków 2008, oraz „Cena »Strachu«”. Gross w oczach historyków. Wybór publicystyki”, red. R. Jankowski, Fronda, Warszawa 2008. O żywym odbiorze przez społeczeństwo informacji dotyczących stosunków polsko-żydowskich świadczy także niesłabnące zainteresowanie wykładami prof. Jerzego Roberta Nowaka i historyczna reakcja na jego wystąpienia publiczne – w tym organizowane w świątyniach – części mediów (również i ja, jak zapewne wielu innych historyków, byłem w ostatnim czasie wielokrotnie proszony

o wygłoszenie prelekcji na temat stosunków polsko-żydowskich po wojnie).

W okresie Polski Ludowej nie było warunków do spokojnej dyskusji historycznej dotyczącej relacji polsko-żydowskich w czasie drugiej wojny światowej i po jej zakończeniu. Polityka bieżąca rzutowała w konsekwencji na obraz Polaka – rzekomego antysemitę i ksenofoba. Komuniści, legitymizując swą władzę w oczach Zachodu, byli zainteresowani podtrzymywaniem niesprawiedliwych ocen, stereotypów. Efektem tego są do dziś obecne schematyczne kalki pojęciowe, powielane przez kolejne pokolenia badaczy zachodnich.

Historycy ci oddalają kolejną generację czytelników od poznania stanu faktycznego. W Polsce bowiem, szczególnie w ostatnich latach, doszło do kilku co najmniej ważnych debat publicznych, m.in. dotyczących tragicznych wydarzeń w Jedwabnem i w Kielcach, ale także Polaków ratujących Żydów w czasie wojny (choćby przy okazji wydobywania ze zbiorowej niepamięci postaci Ireny Senderowej) czy też obecności komunistów pochodzenia żydowskiego w powojennym aparacie represji (np. w związku z serią wystaw IPN pod wspólnym tytułem „Twarze bezpieki”). W ramach dobrze pojętej polityki historycznej uprawianej przez IPN w kierownictwie Instytutu podjęliśmy decyzję, by w sposób szczególny włączyć się w dzieło upamiętnienia Polaków ratujących Żydów w czasie wojny, często oddających życie swoje i swoich najbliższych, ginących wraz z ratowanymi. Efektem tych zabiegów jest m.in. powstanie projektu INDEX, wsparcie Komitetu dla Upamiętniania Polaków Ratujących Żydów, inicjatorów budowy pomnika przy pl. Grzybowskim w Warszawie, a także rozpoczęcie wraz z Narodowym Centrum Kultury oraz twórcami filmu „Życie za życie” (inicjator reż. Maciej Pawlicki) projektu naukowo-edukacyjnego skierowanego do wszystkich Polaków. Jego celem generalnym jest nie tylko upamiętnienie bohaterstwa naszych przodków, ale także przekazanie szerokiej publiczności prawdy historycznej o szczególnie dramatycznym – w tym kontekście – okresie okupacji niemieckiej.

Dokończenie na s. VI

